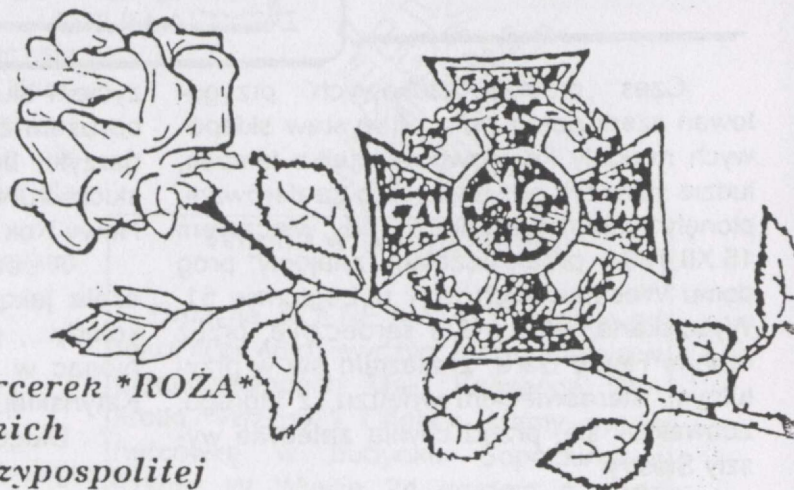


Sadźmy Róże

Pismo Łódzkiego Hufca Harcerek *ROŻA*
im. Sióstr Wocalewskich
Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

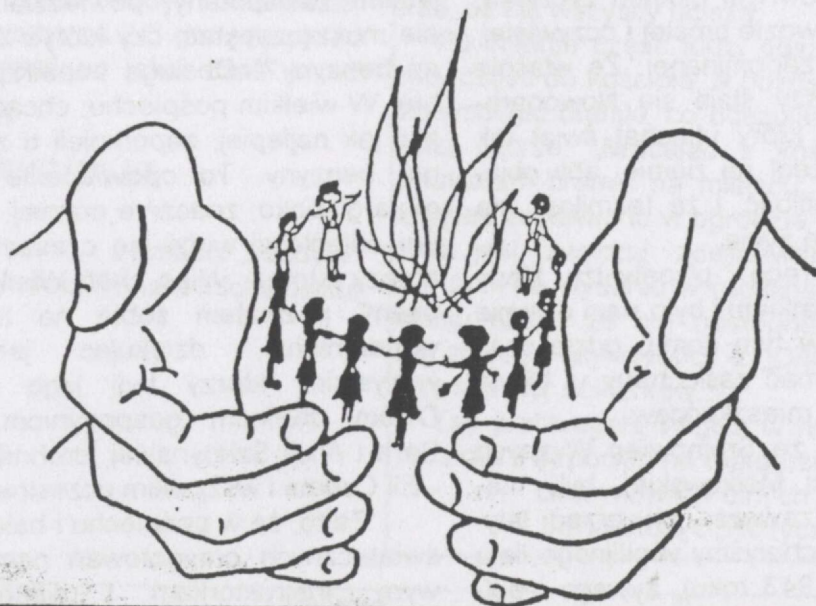


Numer 1(15)

Rok III

Luty 1995

Świątynię przyjaźni
trzeba wznosić nieustannie.
Upada ona i rozbija się na kawałki,
jeśli każdego poranka nie rozpoczyna się
pracy na nowo.
Za każdym razem, gdy wstaje słońce,
trzeba darzyć przyjaciela
nową miłością,
patrzeć na niego ze świeżą uwagą,
przebaczać mu z nową wyrozumiałością;
aby dotrzymać mu kroku,
trzeba się przemieniać,
należy otworzyć okna duszy,
by powiew wiatru usunął
kurz utartych przyzwyczajęń.



Czas „przedgwiazdkowych” przygotowani szedł pełną parą z wystaw sklepowych mrugały kolorowo światełka lampek, ludzie śpieszyli gdzieś bardzo zaferowani, pionierzy reklamowe choinki, gdy wieczorem 16.XII.1994 przekraczałam znajomy prog domu Wocalewskich przy ul. Legionów 51. Wyciszkana, jak zwykle serdecznie, przed druhną Henię Bara, znalazłam się w przytulnym, starszowieckim wnętrzu, z którego, zdawałoby się, przed chwilą zaledwie wyszły Siostry.

Poza mną zostały hałas, pośpiech, zamieszanie. Wraz z innymi instruktorkami, drużynowymi i wędrowniczkami naszego hufca czekałam na rozpoczęcie wieczery. Jak to bywa w takich razach, wszyscy mieli miliony ważnych rzeczy do załatwienia, pilnych problemów do omówienia, zanim więc udało nam się stanąć wokół stołu ułpynięto trochę czasu. - „Wigilie zawsze są takie same” - myślałam: czytanie Pisma Św., opłatek, zyczenia, a potem wicherza i koledy, odświętny nastrój...

A jednak dziwnie uroczystości zabrzały słowa Ewangelii przeczytane przez Sławka Galanta, tak dobrze znajome. Stary zegar w salonie wydzwonił godzinę szóstą, przed nami w koczyczku leżał biały platek chleba. I właśnie wtedy druhna Hufcowa, składając wszystkim spokojnym, równym głosem zyczenia, powiedziała o prawdziwie prostej i oczywistej, a jednak często zapomianej. Ze właśnie teraz, najważniejszy staje się Nowonarodzony Zbawiciel, który ukochał świat tak mocno, że przyszedł na ziemię, aby objawić nam swoją Miłość, i że ta miłość ma przemienić nasze życie.

Działy nam ręce i płynęły łzy, kiedy łamałyśmy się opłatkami i było nam dziwnie dobrze siedzieć w tym domu, gdzie czas potrafi się zatrzymać zasłuchany w bijące głośno serca jego mieszkańców.

I było siano ze Sromowiec Wyznych od druhny Olenki Maikowskiej, były makiełki, takie jak zawsze, jak przed laty. Wzruszone wysłuchaliśmy wigilijnego listu druhny Marii (z 1943 roku), żywego i pełnego treści płynących z jej ukochania całym

zyciem służby Bogu, Polsce, bliźnim. Pod obrusem czekały na nas prezenty - kalendaryzki, bo tak obdarowywała swych bliższych druhna Maria. „Aby dobrać rozporządzenia Nowy Rok...”

A potem druhna Alicja Szletyńska zaczęła jakąś wesołą opowieść i popłynęły koledy... przyszedł druh Jerzy Szletyński niosąc w podarunku obrazki Matki Bożej Katońskiej.

Długo jeszcze mogłabym opowiadać o tej wigilii długo pragnęłabym tam pozostać. Trzeba jednak kończyć. Piękne chwile, chwile kiedy zbliżamy się do Boga są nam dawane po to abyśmy mogli tym odważnie i męcznie wkraczać z powrotem w codzienne życie.

Przy moim talerzu (tak jak i przy wszystkich innych) znalazłam maleńki kolorowy rulonik Prezent - przesłanie, które otworzyłami dopiero podczas rodzinnej wigilii. Było to opowiadanie o kierowcy, który

przyjechał na stację benzynową. Tam błyskawiczna obsługa natychmiast ruszyła do akcji. Jeden człowiek zaczął myć szybę, drugi sprawdzał motor, trzeci ciśnienie w oponach. Kiedy skończył, kierowca zapłacił za 40 litrów benzyny i odjechał.

Zawrócił po trzech minutach. I znów cała trójka chciała się nim zająć. „Trochę jestem zakłopotany, powiedział kierowca, ale muszę zapytać, czy któryś z was natł mi benzyny?” Obsługa popatrzyła na siebie. W wielkim pośpiechu, chcąc go obsłużyć jak najlepiej, zapomnieli o załankowaniu benzyny. To opowiadanie poruszyło mnie głęboko, znacznie później, bo z pewnej odległości widzi się czasem wyraźniej rzeczy istotne. Więc choć Wielki Post „za psem” pozwalał sobie na to wigilijne wspomnienie, dziękując jednocześnie wszystkim, którzy byli jego przyczyną. Dwóm druhnom gospodyniom: Henryce Bara i Alicji Szletyńskiej, druhnie Hufcowej - Eli Czuma i wszystkim uczestniczkom.

Za to, że w pośpiechu i hałasie przedświątecznych przygotowań nam drużynowym, instruktorcom i wędrowniczkom Łódzkiego Hufca Harcererek „Roza” im Siostr

Wigilia w Wocalewskich wspomnienie

pwd Pauliny Śreniowskiej



Wigilia w Sopoćkinach

Drużyna „POLNE KWIATY” istnieje od roku, liczy 46 dziewczyn, które działają w pięciu zastępach: Maki, Kaczeńce, Stokrotki, Wrzosey i Chabry. Mamy swoją harcówkę w budynku Sopoćkińskiej szkoły. W Wigilię 24 grudnia o godz. 23.00 harcówka była przepelniona niesamowitą atmosferą. Na wspólną zbiórkę świąteczną zebrało się ok. 70 harcererek, harcerzy i zuchów. Na środku harcówki stała duża choinka ubrana we własnoręcznie przez nas zrobione ozdoby, a na korzeniu, gdzie palimy świece było sianko. Naszykowaliśmy też trochę przysmaków, z czego najbardziej cieszyły się zuchy. Poczucie jednej dużej rodziny było jak nigdy mocne. Łamałiśmy się opłatkami, składaliśmy sobie najszczęśliwsze zyczenia. A potem były koledy, koledy, koledy... Śpiewali wszyscy: kto ma głos i kto nie ma. Różnorodność gustów sprawia nie mało kłopotów w ustaleniu kolejności śpiewanych koled. Zuchy z „Liskiem” krzyczały jedną koleldę, a dziewczyny z „POLNYCH KWIATÓW” zupełnie inną, zaś druhowie z „Diademem” zachowywali anielską cierpliwość i czekali, aż się wszyscy uciszą.

Po zbiorce część ludzi poszła do domu, część do kościoła, a pozostali poszli zdejnować bramki, co odczułam na własnej skórze. Wracając z kościoła nie znalazłam bramki na miejscu. Była ona zdjęta i zostawiona w ogrodzie (na Białorusi jest wyczaj zdejnowania bram pannom na wydaniu w wigilijną noc i żądaniu okupu za nie następnego dnia). Od mojego taty chłopcy z „Diademem” otrzymali wór cukierków.

Tak przebiegała Wigilia w harcerskiej rodzinie z Sopoćkin na Białorusi. Drużynowa „Polnych Kwiatów” Irena Rózczyk „Rózczyka” pion.

Przepis na makiełki druhny Henryki Bara

Składniki:
20 - 25 dag maku;
20 - 25 dag cukru;
1 angelka
(najlepiej z poprzedniego dnia)
skórka z pomarańczy,
orzechy lub migdały,
rodzynki

Sposób przyrządzania:

Przetogowaną wodę ostudzić, osłodzić, dodać cukier waniliowy. Mak zalać wrzątkiem i gotować 10-15 minut, odsączyć, przekręcić przez maszynkę o gęstym siłku. Angielkę pokroić w kostkę, wysuszyć w piecyku lekko przysuszeniając. Włożyć mak do wody i wymieszać, później dodać angelkę. Można dodać usmażoną, drobno pokrajaną skórkę pomarańczową, orzechy lub migdały. Dodać sparzone (zalanę wcześniej wrzątkiem) rodzynki. W razie potrzeby dolać wody i dosłodzić. Wymieszać wszystko na 2-3 godziny przed spożyciem. Mieszać co jakiś czas przed podaniem.

PYCHA !!!

przepis „zdobyła”
druhna Renata Michalowicz



List Olgi Malkowskiej na Dzień
Myśli Braterskiej

Kochane Druhny!

Zbliża się 22 luty - Dzień Myśli Braterskiej. Gdybyśmy w ten dzień mogli spojrzeć na nasz glob okiem jasnowidza, zobaczylibyśmy wśród szarego klebówiska codziennych, przyziemnych myśli ludzkich mnóstwo jasnych pasemek znaczących myślami skautek rozsiarnych po całej kuli ziemskiej. W tym bowiem dniu wszystkie skautki świata wysyłają ku sobie wzajemnie myśli zyczliwości, serdeczności i siostrzanej miłości.

I moje myśli polecą w świat, najpierw za żelazną kurtynę ku tym siostronom, którym najbardziej potrzeba i naszych myśli i naszych serc, a potem do Was Druhny, które los rozrucił po wszystkich niemal kontynentach. Lecz prócz siostrzanych pozdrowień, chciałabym Wam jeszcze coś innego wyrazić, coś co mi bardzo na sercu leży.

Gdybyśmy miały więcej rozwinięte umiejętności manipulowania naszymi wewnętrzными aparatami myślowymi, zarówno nadawczymi jak i odbiorczymi, nie musiałabym pisać tego listu. Ale ponieważ telepatia należy jeszcze dziś do rzadkich na ogół zjawisk, muszę się posługiwać słowem pisany, aby Wam moje myśli przekazać.

Nie wiem czyście kiedy zastanawiali się nad tym, jaką rolę może być myśli ludzka. Wszystko zaczyna się od myśli, cały wszechświat począł się w myśli Boga, a zborowa myśl ludzka dalej go buduje - a więc i myśli każdej z nas. Jakże więc ważne jest to co myślimy i jak myślimy.

Każda z nas ma w swoim umyśle coś w rodzaju aparatu radiowego nadawczo-odbiorczego. Otaczająca nas atmosfera jest wypełniona falami myślowymi, tak samo jak falemi dźwiękowymi, których gółym uchem nie słyszymy. Potrzeba na to specjalnego aparatu i dopiero po odpowiednim nastawieniu go na długość danej fali słyszymy dźwięki. Są ludzie, którzy zostawiają swoje radio niemal cały dzień otwarte i wskutek tego dom ich wypełnia bezustanny hałas różnorodnych, głupich i płytkich śluz

chowskich i tylko czasem przemyci się jakiś naprawdę piękny utwór muzyczny, czy mądre słowo, aby za chwilę zginąć w powodzi bezmyślnego hałasu.

Podobne zjawisko zachodzi i w naszym umyśle.

Sprobujcie na chwilę puścić wodze swoim myślom, zachowując postawę biernego obserwatora. Cóż za bezsensowne myśli będą Wam napływały do głowy - myśli bez związku, prawdziwy bigos. Większość ludzi ma swoje wewnętrzne aparaty odbiorcze stale otwarte. Łapią one przygodne fale myśli złych, dobrych, głupich, płytkich - bez wyboru. Ażby się obronić przed tego rodzaju myślami trzeba zastosować selekcję, która wymaga świadomego wysiłku woli. Trzeba przeciwstawić głupim, płytkim, napływającym ku nam myślom własne myśli dobre, pozytywne, twórcze - jednym słowem trzeba uruchomić swój wewnętrzny aparat nadawczy. Dzisiejsze życie jest tak wypelnione zmechanizowanymi czynnościami, że na samodzielne myślenie „nie mamy czasu”, wskutek tego nasze wewnętrzne aparaty nadawcze rzadko kiedy działają.

Nie wiem czyście się kiedy zastanawiali nad znaczeniem Dnia Myśli Braterskiej. Jest to próba stworzenia choćby chwilowej przeciwwagi wszystkim myślom złym, zawistnym, okrutnym, które zatrują atmosferę świata przez pobudzenie i skupienie myśli dobrych, zyciowych, serdecznych, siostrzanych. Jest to przypomnienie nam prawa harcerka w każdym dniu bliźniego, a za siostrę uważa każdą inną harcerkę”, tak jak codzienny obowiązek wyświadczenia komuś przyjacielskiej przysługi jest niczym innym, jak ćwiczeniem w realizowaniu tej właśnie myśli harcerskiej, myśli nie o sobie ale o innych.

Gdyby każda harcerka na świecie kierowała co dzień swoje myśli ku temu jak pomóc, jak rozjaśnić życie innym, zamiast - jak sobie dogodźić, mogłybyśmy świat odrodzić. Tak, o d r o d z i ć, mówię to z całym przekonaniem.

Życie jest walką i skoro weszliśmy w szranki i jako harcerki wybrałyśmy już po czujnej stronie stajemy nie wolno nam być ociągając, ani trwać w bierności. Musimy walczyć codziennie, bezustannie wysiłkiem

myśli i woli i tymi drobnymi czynami, które nazywamy „przyjacielską przysługą”.

Na zakończenie przytoczę „Wam słowa Mickiewicza z III-ciej części „Dziadów”, które zapewne znacie, lecz nad którymi warto się zastanowić:

Człowieku gdybys wiedzial jaka twoja wladza!

Kiedy mysli w twojej glowie, jako iskra w chmurze

*Zabylnie niewidzialna, obloki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;*

Gdybys wiedzial, ze ledwie jedna myszl rozniecis,

Juz czekaja w milczeniu, jak gromu zywioly,

Tak czekaja twej mysli - szatan i anioley,

Czy ty w pieklo uderzysz, czy w niebo zaswiecisz;

ty jak oblok gorny, ale bledny, palasz sam nie wiesz,

gdzie lecisz, sam nie wiesz co dzialasz.

Ludzie! Kazdy z was moglyb, samotny, wiaziony,

mysla i wiara zwalac i podzwigac trony.

1955r

Olga Malkowska

*Opalutinska**Moim przyjaciołom na Wschodzie...*

W moim życiu było już wiele Dni Myśli Braterskiej, lecz każdy był inny: łączyło te dni przesłanie, że oprócz nas, mojej drużyny są inne drużyny i inni harcerze. Udbwały się spotkania i kominki w drużynach, szczepek i środowiskach harcerskich. Odzyliśmy się dostrzegając innych i odczuwając radość dzieląc się z nimi życzeniami oraz „złotymi myślami”. Bardzo ważne było przygotowywanie i rozsyłanie kartek do naszych harcerskich przyjaciół, gdyż uświadamiało to nam, iż idący za światłem lilijki jest na całym świecie więcej, dużo więcej...

Teraz ten dzień przeżywam zupełnie inaczej, a jest to związane z moją wędrówką na Wschód. Przebywając i bawiąc się z dziećmi polskich klas, z zuchami, harcerkami i harcerzami na Białorusi uświadomiłam sobie jakim szczęściem jest móc dać trochę z siebie innym. Wschód stał się moją wielką miłością, tęsknotą i służbą. Tyle razy nad Niemnem, tyle w Sopoćkiniach... Wilno, Troki, Nowogródek, Nieszwiez, Mir, Lida, Bohalyrowice... a ciągle czuję niedosyt. Ledwo stamtąd wyjadę, a dopada mnie „kresowa tęsknota”. Wystarczy zamknąć oczy, by widzieć wieże Teolirskiego kościoła, ośmienne pagórki za szkołą, harcówkę. Czuję zapach kompotu z jabłkowych skórek i dymu z chat przy drodze; smak blin i sopoćkińskich poziomek. Uśmiechnięte oczy „Lisiał” pytające „Kiedy przyjdiesz?”. „A jak jest w Łodzi?” i padające w zimową noc przy ognisku słowa - „Mam szczególną wolę całym życiem służyć Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliżnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu...”

Każda trasa na Wschód to worek przeżyć, wrażeń, moc przyciąg: to zmęczenie fizyczne, czasem smutek, nostalgia oraz marzenia o braterstwie i przyjaźni. Wschód to pasja i służba, ale także ucieczka - od dni takich samych jak inne, fałszu, rozczarowań i drobnych kłamań. Ilekroć tam jestem czuję radość z dawania cząstki siebie innym, lecz mam także świadomość ile sama otrzymuję: zaufanie, przyjaźń, uśmiech i radość w ich oczach.

Uwielbiam nocne spacery nad Niemnem, do zamku i na Koločę (XII-wieczna świątynia spod której wyruszały wojska litewskie pod Grunwald). Słyszę szcęk zbroi, rżenie koni, rozmowy, śmiech, gwar ludzi wysiadających z powozów, a może i krzyk rudy dziewczyny podejrzanej o bycie czarownicą, zrzuconej z murów do Niemna. Jagiellończycy, Stefan Batory, August Poniatowski, Tyzenhauz, Orzeszkowa - oni nadal tu istnieją... Jeśli

tylko się wsluchać w szum wody i wiatru, to słysząc pieśni i słowa, gdyż najważniejsze, to co żyje w ludzkich sercach, pamięci i marzeniach.

Gdy przyjdzie tegoroczny DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ pomyślcie przez chwilę o Kresach i o tych, którym:

... śpiewa obcy wiatr, zachwyca wielki świat,
a serce tęskni...

Bo gdzieś daleko stąd, został rodzinny dom,
tam jest napiętniej...

Tam właśnie teraz rozkwitły kwiaty:
stokrotki, fiołki, kaczerice i maki.

Pod polskim niebem w szczerym polu wyrosły
ojczyste kwiaty...

W ich zapachu, urodzie jest POLSKAI

CZUWAJ!

pwd Anna Janicka-GalanTHR HR



Łotwa



Estonia

Nie tylko do przemyślenia...

Błogosławieni, którzy umieją śmiać się z samych siebie:
- nie przesłaną nigdy się bawić;

Błogosławieni, którzy umieją odróżnić mały kamień od wysokiej góry:
- unikną wielu przykości;

Błogosławieni, którzy umieją słuchać i milczeć:
- nauczą się wielu nowych rzeczy;

Błogosławieni, którzy są wrażliwi na prośby innych:
- będą krzewicielami radości;

Błogosławieni wy, którzy umiecie doceniać uśmiech i zapominać o doznanej nieuprzejmości:
- wasza droga będzie zawsze pełna słońca;

Błogosławieni wy, którzy umiecie tłumaczyć z wyrozumiałością, nawet wbrew pozorom, postaw innych:
- będziecie uznani za naiwnych, ale to jest cena miłości;

Błogosławieni, którzy wpierv pomyślą, zanim coś zrobią i wpierv się modlą, zanim coś pomyślą:
- unikną wielu niedorzeczności;

Błogosławieni jesteście zwłaszcza wy, którzy umiecie rozpoznawać Pana we wszystkich spokanych ludziach:
- znaleźliście prawdziwe światło i prawdziwy pokój.

przedruk z: "Posłanie Świętej Rodziny" pismo dla rodzin katolickich
Nr 6 (1994)

* * *

22 luty - DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ, dzień jedności, pokoju, przebaczenia, dzień w którym cała skautowa brać łączy się wspólną myślą - że ni! z nas nie jest sam, że jest nas wiele, bardzo wiele, w niezliczonych miejscach świata. DMB jest piękny, tak jak piękna jest jego idea - jedność wszystkich - dziewcząt i chłopców, dużych i małych, białych i czarnych - wszystkich połączonych więziami, który obiega cały świat.

Ciekawa jestem ile już było takich dni w Twoim harcerskim życiu? Może dopiero jeden lub dwa, ale dla wielu z nas jest to już ni-ty z koler. Otrzyma!śmy z tej okazji niejedną kartkę, niejedną też sami wysła!śmy do naszych przyjaciół, znajomych, w końcu - przeczyta!śmy wiele artykułów takich jak ten... No właśnie, wiele - może zbyt wiele... czy czasem wśród pięknych słów i tradycyjnych gestów nie zgubi!śmy tego co najważniejsze? Tej własnej? Też własnej?

Może więc w tym roku prócz wysyłanych odruchowo kartek pomyślimy o tych o których zazwyczaj zapominamy. Każdemu z nas uda się kogoś takiego znaleźć:

- jakiegoś przelozonego, który jest „za wysoko”, aby o nim pamiętać,
- starych znajomych, z którymi już dawno straci!śmy kontakt,
- a może ta najskromniejsza harcerka z tegorocznego obozu, która nigdy nie i zwała się w oczy... Czy pamiętasz jeszcze jak wyglądała?

Może potrafisz narysować jej portret? Spróbuj!

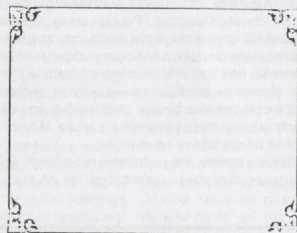
Lub chociaż wpisz jej imię...



SZWAJCARIA



FRANCJA



Węgry



Słowacja



Czechy

I pomyśl, może jeszcze ktoś czeka na kartkę od Ciebie? Kto nowy pojawił się na Twojej drodze w tym roku...? NIE ZAWIEDZ GO!

Joanna Polus wędri

Choć człowiek potrzebuje samności, by odnaleźć siebie, potrzebuje także przyjaciela, by wzrosnąć i dochodzić do pełni.

Zenta Maurina Raudive



W uzupełnieniu...

Witajcie! To znówu my - 86 ŁDH ek, a właściwie - już 63 ŁDH-ek „GAWRA”. No tak, nastąpiło małe zamieszanie, coś tu się zgadza. Nie każdy bowiem wie, że 86 ŁDH-ek „GAWRA” i 63 ŁDH-ek „GAWRA” to jedna i ta sama drużyna. Właśnie dlatego wszystkim „niewtajemniczonym” wyjaśniam, że w dniu (a właściwie nocy) 29 VII 1994r. około godz. 1.00 - 86 stała się 63, zmieniając swój numer oraz barwy (zrobiliśmy to, by umożliwić innej drużynie, działającej w naszej dawnej siedzibie, przyjęcie barw i numeru, które były tam „zadomowione”).

A było to tak - zbudzone w środku nocy, w ciszy i skupieniu, ruszyliśmy za głosem rogu, który doprowadził nas do TAJEMNICZEGO miejsca. Tam TAJEMNICZA łączniczka powiedziała nam kilka TAJEMNICZYCH słów i zostawiła TAJEMNICZĄ skrzyneczkę, w której znalazłyśmy nowe chusty i pagony. Po tej „burzy tajemniczości”, choć wszystkie byłyśmy bardzo zmęczone, to chyba długo nie mogłyśmy zasnąć.

Obecnie zamiast czerwono-czarnych nosimy zielone chusty z biało-czerwoną obszewką. Myślę, że w imieniu nas wszystkich mogę powiedzieć, że lubimy je conajmniej tak samo jak poprzednie. Jak z pewnością zauważyliście zachowałyśmy naszą nazwę - „GAWRA”, więc w tym względzie nie będzie problemów, nowością zaś może dla niektórych być fakt, iż staramy się, by naszą patronką została Maria Rodziewiczówna, w dużej mierze z tym związane są nasze barwy i numer.

Więc Wam drodzy czytelnicy nie pozostaje nic innego, jak tylko przyzwyczaić się do nowego wizerunku naszej drużyny i... polubić go tak jak my.

Joanna Polus węd.

WĘZEL NA CHUŚCIE

to stary zwyczaj skautowy, wprowadził go Baden Powell. ma ten węzeł przypominać skautom o wyrzucaniu codziennie dobrego figla - o obowiązku codziennego „dobrego uczynku”. Rysunek obok jest również dziełem Dziadka Baden-Powella, ryśowany niedawno wskazuje na najaktualniejszy „węzeł na chustce”.

SKAUT rok 1933
(Numer nadzwyczajny 263)



Jest problem:



DNI PAMIĘCI NARODU

Hitler przewidywał i obliczał, że w 1980 r. już winno być... słuchajcie dobrze - 280 milionów rasowo czystych Niemców. Czy możecie sobie wyobrazić, jakby świat dzisiejszy wyglądał, gdyby dziś było 280 milionów zwycięskich hitlerowców? Czy ktokolwiek z was, z nas... byłby tu dzisiaj, czy byłby na świecie? Tylko... że o tym nikt nie mówi... jakby nie wolno było mówić.

Mówić o ludobójstwie Polski i Polaków? Tego nie było. A jednak ta prawda, która jest prawdą, mówi, że Polska i Polacy byli rzeczywiście skazani na ludobójstwo. Tylko wara o tym mówić. Bo cię zakrzyczą, że bajki... że tego nigdy nie było... że to pomniejszanie ludobójstwa Żydów... prawie zniewaga Żydów i dowód antysemityzmu polskiego. Polska była skazana na ludobójstwo... Tylko o tym mówić nie wolno... to nie w modzie... Zmową medków i najrozniejszych Komitetów jednostronnego dialogu prawda o ludobójstwie jest innym zarezzerwowana.

Inną białą plamą wymagającą odkłamania są nasze straty poniesione w czasie ostatniej wojny. Wmówiono nam, że straciliśmy około 6 milionów. Szybko odliczają 3,5 miliona Żydów. Zostaje nam trochę ponad 2 miliony. Niedługo nam powiedzą, że myślimy w ogóle nic nie stracili. I zobaczycie, że uwierzymy i będziemy powtarzali, bo inni nakazą nam mówić i wierzyć nakazą.

Kto ustalał te straty? Liczba łych strąt została ustalona przez Komisję dla Odszkodowań Wojennych przy rządzie Ocha-ba w 1947 r. Została ustalona przez urzędników w służbie Stalina, dla starania się o odszkodowania niemieckie. Są tam tylko te straty, które można było Niemcom udowodnić, by uzasadnić wymagane odszkodowania, jednak gdzie są straty bezimiennie, których nikt nie zapisywał? Gdzie są straty, jakie Sowicka Rosja nam zadala? Nie ma takich strąt. Na wschodnich zie-

miach nie poniesiliśmy żadnych strąt. Żadnych.

Gdzie są ofiary wszystkich Kątyniów, nie tylko łych w Rosji, ale również łych, które pokryły ziemię naszą? Nie ma ich. Tych strąt nie ma. A przecież staroby się nauczyc elementarnej kulturalki, dodawania i odejmowania, by te straty zobaczyć i obliczyć.

Przed wojną było nas około 37 milionów. Pierwszy spis ludności w 1947 r. dał nam 21 milionów, ale - to już dwa lata po zakończeniu wojny. Trzydziestu siedem a dziewiętnaście? Czyba tyle jeszcze potrafimy liczyć. Oczywiście, trzeba odliczyć mniejszości narodowe, które zostały na Wschodzie i na Zachodzie oraz łych, którzy nie wrocili. Niemniej nasze straty wyniosą nie 6, a conajmniej 12 milionów. Ale - kto o tym mówi? Kazano Nam mówić, że straciliśmy 6 milionów... i mówimy... bezmyślnie. Bo tak nam każą mówić. Jednak kto mówi o prawdziwych stratach? Kto o tym mówi? „Narod, który nie zna swojej historii, skazany jest na to, że raz jeszcze przeżywać ją będzie”.

Trzeba nam poznać historię naszą nie po to, by nienawiść ludzi. Niech imna Bóg broni. Ale... byśmy nie zatracili świadomości naszej i mieli się na baczności przed łymi, którzy być może dzisiaj chcą nam ten sam los gotować. Być może dziś też są łacy, którzy by urzędzili, gdyby Polacy zginęli z powierzchni ziemi, jak to i Niemcy glosił.

Pierwszy etap: zagłada elity Narodu

Zdawaloby się, że to niemożliwe, że to jakiś dawny, przebrzmiały kuzmiarny sen. Czy naprawdę? Przypomnijmy sobie, że

CZUWAJCIE!

ludobójstwo Polski miało być dokonane jakby w dwóch etapach, czy na dwóch płaszczyznach. Bo przecież nielatwą rzeczą byłoby za jednym zamachem wytracić naród liczący 37 milionów. Mówi to sam Wetzel, ten który opracował cały plan wytracenia Polaków. W pierwszym etapie było przewidziane odcięcie Narodowi głowy, wytracenie jego elity umysłowej i moralnej, by Naród nie miał przywódców i by go można było zdeprawować. Zdeprawowany naród łatwiej jest wyniszczyć do szczętu.

Zaledwie miesiąc po zajęciu Polski przez Hitlera... gdy w niektórych miejscach jeszcze trwała walka... w diecezji chełmińskiej, w dniach 17, 18 i 19 października bez sadu rozstrzelano prawie 200 księży, choździło o zniszczenie elity moralnej, by w narodzie zabić ducha i łatwiej go deprawować. Na ziemiach, które Hitler z miejsca włączył do Rzeszy wytracono około 70% wszystkich księży. Uratowali się nieliczni i ci, którzy na czas zdolali się schronić.

Na Wschodzie księża polscy po prostu ginęli bez śladu. Tu i tam, ta sama taktyka: „W Wigilię Bożego Narodzenia 1939 r. z obców jenieckich Stalin wyciągnął prawie wszystkich kapelanów. Zginęli, bez śladu. Nikt nie wie, co się z nimi stało... „Katyń księży” jeszcze nie został ujawniony. Chodziło o to, by narodowi odciąć głowę, pozabawić go elity moralnej. W tej samej Wigilię ja również zostałem zaarrestowany przez Gestapo. Byłem wtedy jeńcem wojennym w szpitalu wojskowym w Kutnie, i jako kapelan chironionym przez Konwencję Genezyńska nic nie pomogło. Aresztowany, miałem być wywieziony do obozu. Na szczęście udało mi się uciec. Chodziło o wyłączenie Narodu, zaczynając od odcięcia mu głowy.

24 marca 1940 r. w Krakowie odbyło się zebranie NKWD i GESTAPO. Uzdgoniono ze sobą metody działania. Zagładą Polaków, zadecydowana i uzgodniona przez obu zaborców, weszła w stadium realizacji.

Najpierw odciąć Narodowi głowę. Wytracić wszystkich profesorów uniwersytetów i całą inteligencję. W marcu odbyło się wspomniane zebranie, a już w kwietniu otwiera się oboz w Oświęcimiu, jako miej-

sce zagłady elity polskiej, poczynając od profesorów Uniwersytetu Krakowskiego. W tym czasie Stalin morduje profesorów Uniwersytetu Lwowskiego. Równocześnie z Oświęcimiem morduje się oficerów polskich w Katyniu i innych obozach. Chodziło o zniszczenie elity Narodu. Elita ta nie miała się nigdy odnawiać. Frank pisze wiosną 1940 r., że wszystko, co zostało uznane jako elita, musi zniknąć. Potem będziemy czekali - mówi - by się więcej nie odradzała.

To był pierwszy etap: wytracenie elity. Potem miał przyjść następny, bardziej długofalowy: wyniszczenie tego, co jeszcze pozostanie z Narodu Polskiego... Decyzja eksterminacji narodu Polskiego, powzięta przed rozpoczęciem wojny, była celem jasno wyznaczonym.

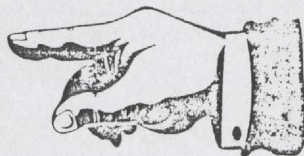
- Rosenbergl Mit XX wieku: „musimy być bez litości dla Polaków”.
- 25.03.39 Hitler poleca Brauschitschowi, „by się zajął problemem Polski...”. Całkowite zniszczenie Polski jest rzeczą absolutnie konieczną,
- 23.05.39 Hitler do generałów Werhmachtu: „W żadnym wypadku Gdańsk nie jest głównym przedmiotem zatargu. W istocie bowiem chodzi p rozszerzenie naszej przetrzeni życiowej na Wschód”, „nie może być mowy o oszczędzaniu Polski”.
- 22.08.39 Hitler do oficerów i generałów Werhmachtu: „Celem wojny nie jest osiągnięcie wyznaczonych linii, lecz fizyczne całkowite wyniszczenie nieprzyjaciela. Dlatego na razie na Wschodzie przygotowałem oddziały Trupiej Czaszki i poleciłem im, by bez litości zabijali mężczyzn, kobiety i dzieci pochodzenia polskiego i mówiące po polsku (tzn. tylko dlatego, że są Polakami) - ... Polska będzie wyludniona i skolonizowana przez Niemców”.

Systematycznie wytracać elitę i bezpośrednio, jakby pod płaszczykiem działań wojennych, w masowych egzekucjach wymordować ile tylko się da. Potem następny etap: deportacja na wytracenie Hitler zdecydował, że w pierwszym etapie winno się znaleźć 6 milionów Polaków z Ziemi zachodnich włączonych do Rzeszy. Ta deportacja Polaków z miejsca się zaczęła. Trzeba

CZUWAJCIE!

ją było przerwać pod naciskiem armii, bo wprowadzała zbyt wielkie zamieszanie w działania wojenne, szczególnie po napaści na Rosję. Jednym z rozdziałów tego wydłużenia Polski i Polaków było wysiedlenie wieśniaków polskich z Żamojszczyzny. Kończyli oni w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, gdzie dzieci ich zabijano fenolem.

CDN.
Ks. Witold Kiedrowski, Paryż



CZUWAJCIE!

Oznaką Skautek jest trójramienna koniczynka, symbol potrójnej służby: Boga, Ojczyźnie i bliźnim. Gwiazdki oznaczają prawo i przyrzeczenie, które zawsze mamy mieć przed oczami, pionowa żyłka - to igła kompasu, wskazująca właściwy kierunek, a podstawa łodyżki wyraża płomień miłości bliźniego.

Sztandar światowy - to złota koniczynka na niebieskim polu, wyobrażająca słońce na niebie, które świeci jednako wszystkim skautkom na całym świecie.



(Pomajuj w odpowiednich kolorach.)

Celem przyjaźni jest doskonalenie ducha i odkrywanie swej własnej tajemnicy. Dajmy przyjacielowi wszystko, co jest w nas najlepsze: swoje przychylny, ale i odpływ. Niech nam nie służy dla zabijania czasu, ale ofiarujemy mu godziny życia, dzielimy z nim wspólnie przyjemności i cieszymy się wraz z nim. Bądźmy wielkoduszni, ofiarni i nie znajmy granic serca.

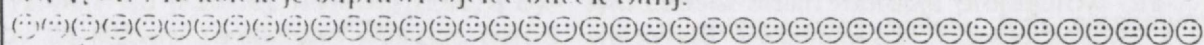
Kiedy poczujemy się zranieni przez przyjaciela, wybaczymy mu tak, jak wybaczymy sobie i niech to nie zostawi cienia na przyjaźni, ale niech nam służy jako zwierciadło i napomnienie do większej uwagi wobec niego, abymy nie zranili go w podobny sposób, znając już smak tego doznania.

Przyjmujemy pory roku, przyjmujemy też cierpienie jakie może nam sprawić przyjaciel - niech ono będzie jego darem, który umożliwi nam zrozumienie siebie.

Przyjaciel odpowiada na nasze potrzeby, szukamy u niego spokoju nie żądamy u niego doskonałości, bo nie umiemy jej znaleźć u siebie. Kochamy w nim tak wiele, podziwiamy i szanujemy - uszanujemy jego możliwość zranienia nas, dajmy mu do tego prawo!

Mania Ostank

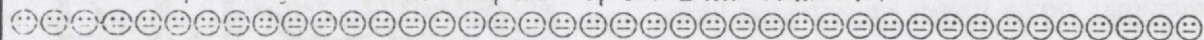
Rekolekcje Wielkopostne (zamknięte !!!) rozpoczną się 31.03. ok. godz. 16.00, a zakończą 4.04. Rekolekcje odprawi Ojciec Jacek Salij.



Kolejna sesja „liściastej Giełdy” odbędzie się 8.04. na Wapiennej.

Warsztaty Zuchowe odbędą się w dniach 25-26 luty na Wapiennej.

Wielkie Święto Róży (festiwal) odbędzie się 18.02 na Widzewie.



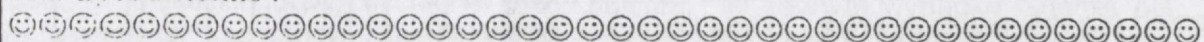
W czasie Wigilii honorową instruktorką naszego Hufca została drużna pwd Anna Galant HR

Nasza Hufcowa drużna Ela Czuma prowadziła warsztat o wpływie mediów w trakcie IV Zjazdu Programowo-Metodycznego Organizacji Harcerzy, w listopadzie 1994.

W styczniu Hufiec nasz powiększył się o trzy drużyny z Rawy Mazowieckiej: 15 Rawska Drużyna Harcererek „ISKRY” i dwie zuchowe. Wkrótce o nich napiszemy.

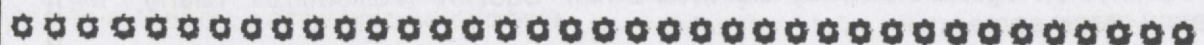
W grudniu nasze instruktorki aktywnie uczestniczyły w biwaku Kręgu Instruktorckiego „NURT”, rozmawiały z hm Krzysztofem Bojko i Ryszardem Czarneckim oraz wzięły udział w szkoleniu prowadzonym przez jezuitę dotyczącym kierowania zespołem.

W styczniu odbyły się warsztaty „Obrzędowy Piec” prowadziła pwd Paulina Śreniowska. Było świetnie!

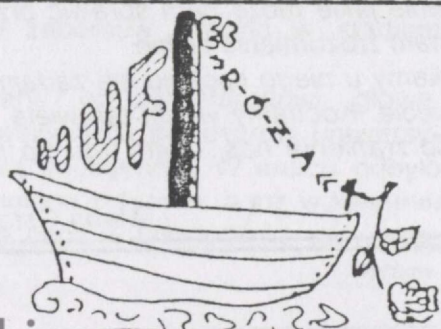
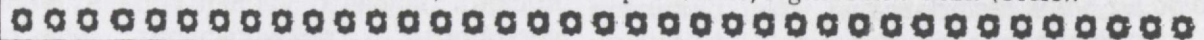


9 stycznia Agnieszka Janus, a 21 stycznia Ala Jakiel powiększyły z uśmiechem i pełną wewnętrzną i zewnętrzną radością grono ludzi dorosłych. Cały Hufiec życzy Wam kochane nasze niesienia tej radości przez całe życie i daru rozdawania na około. A Ali dodatkowo połamania pióra na Maturze. TRZYMAMY KCIUKI!!!!

Gratulujemy również drużnom Izabeli Janik i Monice Gozdałik nadania im stopnia podharcemistrzyni. Otrzymanie stopnia przewodniczki jest oznaką dorosłości instruktorskiej, a otrzymanie stopnia podharcemistrzyni oznacza to wejście na drogę prowadzącą do osiągnięcia pełnej dojrzałości instruktorskiej. Życzymy drużnom, aby nie zmyliły drogi i szczęśliwie dotarły do następnego etapu.



Uprzejmie informujemy, że w tym roku osiemnaste urodziny obchodzić będą: Joanna Polus (7.IV); Anna Drozdalska (2.V); Aleksandra Stachlewska i Małgorzata Sobolewska (VI); Hanna Drabik (VIII); Joanna Knapiek (3XI); Agnieszka Giza (5XII).



„Sadźmy Róże” redaguje zespół:

Paulina Śreniowska, Magdalena Włodarska, Joanna Polus

Skład: Małgorzata Ruprecht

Adres do korespondencji: ul.Służbowa
19m47 92-305 ŁÓDŹ

